

„Przemyślenia pewnego nauczyciela”

klasy VII-VIII

Przechadzam się korytarzami naszej schludnej podstawówki i bez wahania mogę stwierdzić, że świat przestaje być ponury. Kolorowe gazetki związane ze świętem szkoły wprawiają w nastrój typowo melancholijny. Niewątpliwie niedługo przyjdzie wiosna i niechybnie wszyscy zaczniemy przeżywać coraz bliższą nam majową uroczystość.

Od czasu do czasu mamy wichury i burze - w klasach, a nie poza murami szkoły - i trzeba ich zaniechać. Uczniowie nie potrafią pozbyć się na czas lekcji niepotrzebnego sprzętu: ultranowoczesnych komórek, olbrzymich słuchawek czy też tabletów. Stąd niepotrzebne awantury i żale, chaos i harmider.

Niektórzy marzą o hucznych zabawach, hulankach, a nawet o wakacjach. Jedynie ósmoklasiści, którzy mają przed sobą najważniejszy egzamin, choć nieco chimeryczni, stale są podenerwowani, za to na pewno zmotywowani.

Tymczasem każdego z uczniów naszej placówki czeka okres niesłuchanie ciężkiej pracy, a nawet harówki. Wszak dobre oceny czyhają wszędzie i na każdego: i na tych zahartowanych w próbach przechytrzenia nauczycieli na sprawdzianach oraz kartkówkach i na tych naprawdę rzetelnych, żądnych wiedzy.

Tu i ówdzie słyszy się o dokonaniach młodzieży, która szczyli się znajomością ortografii. Dlatego też w Bojmiu wszyscy wezmą udział w Wielkim Dyktandzie. Myślę, że spodziewają się przygwożdżenia trudnymi słówkami. Ja, między innymi, zamierzam sprawdzić, czy znają pisownię takich wyrazów jak: „pszenica”, „rzeżucha”, „rzodkiew”, „chrząszcz”, a przede wszystkim „zasuwka” czy słynna „gżegżółka”. Oby tę próbę przeszli bezbłędnie.